

KONFERENCJA „Współczesne wydawnictwa i prasa ruchu harcerskiego”

28 marca 2015 r.

Panel II

„Monografie środowisk harcerskich, biografie instruktorów i wspomnienia”,

prowadzący **hm Wojciech Wróblewski**, socjolog, założyciel i komendant szczebu „Puszcza” w Niepołomicach (1976–1986), wiceprzewodniczący stowarzyszenia Koła Przyjaciół Harcerstwa Stowarzyszenie byłych Instruktorów, Wychowanków i Sympatyków szczebu „Puszcza”, autor monografii „Szczepowe dziedzictwo. Szczęp «Puszcza» im. Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach w latach 1976–2011”.

hm Wojciech Wróblewski

Zanim przejdziemy do tematyki naszego panelu, chciałbym powiedzieć moim poprzednikom – co by o Was nie mówili, dla mnie jesteście historykami harcerstwa. Zauważmy, że wykuwa się na tej konferencji nowa terminologia, mam na myśli podział na profesjonalistów i entuzjastów. Mam nadzieję, że trochę ocieplimy w trakcie naszego panelu obraz tych entuzjastów, i trochę przeddefiniujemy entuzjastów jako twórców źródeł historycznych harcerstwa. Chciałbym teraz przedstawić naszych panelistów.

Wanda Czarnota, harcmistrzyni, doktor nauk społecznych, antropolożka, pedagog, historyk, prezeska Fundacji Harcerek, autorka harcerskich biogramów.

Lech Najbauer, harcmistrz, radca prawny, były drużynowy 16 WDH im. Zawiszy Czarnego, redaktor portalu internetowego tego środowiska oraz autor publikacji historycznych poświęconych tej drużynie.

Joanna Ryba, przewodniczka pedagog, członek założyciel stowarzyszenia „Czarna Czwórka”, redaktor naczelna książki „Czuwaj Gdynio. Wspomnienia gdyńskich harcerek i harcerzy 1928–2011”.

Temat naszego panelu to monografia środowisk harcerskich, biografii instruktorów i wspomnień, czyli ten obszar, który dotyczy środowisk, związanych jest z harcerską lokalnością. Będziemy mówili o nieco innych aspektach niż nasi koledzy z poprzedniego panelu, którzy **dyskutowali o** warsztacie, bibliografiach, obecności harcerskiej myśli historycznej w polskiej nauce i historiografii, ale wynikało to z tego, że przedmiot tamtej **części** debaty dotyczył historyków ruchu harcerskiego i podejścia do harcerstwa, które powinno być całościowe, wielowymiarowe i oparte o profesjonalny warsztat. My chcielibyśmy poświęcić **czas**

rozmowie panelistów i z **Waszym udziałem** na temat pewnej harcerskiej lokalności, czyli tego, co również jest istotną wartością w tworzeniu historii ruchu harcerskiego.

Wszyscy jak tu siedzimy w jakiś sposób mieliśmy lub mamy udział w dokumentowaniu historii lokalnych środowisk, stąd chciałbym zapytać wszystkich panelistów po kolei jak to się dzieje, że ten entuzjasta, a może profesjonalista, w zależności od tego jakim warsztatem dysponuje, decyduje się na podjęcie pracy związanej z udokumentowaniem jakiegoś wątku lokalnej historii czy konkretnej postaci harcerskiej. Skąd wzięła się inspiracja do pracy, którą wykonaliście: czy to była potrzeba serca, czy wynikała ona z zapotrzebowania środowiska, a może to było **tylko** zlecenie? Jakie było wsparcie w tej pracy? Jaka metodologię przyjęliście i jaki był odbiór skończonego już dzieła?

Rozpocznie druha **Lech**, który reprezentuje jedną z najstarszych drużyn w Polsce – 16 Warszawską Drużynę Harcerzy im. Zawiszy Czarnego.

hm Lech Najbauer

Zacznę od odpowiedzi na pytanie o genezę zainteresowania i wykorzystywania różnych opracowań historycznych w 16-stce. Otóż, jak wszystko w 16-stce, geneza to tradycja (*śmiech*). Tradycyjnie zawsze w naszej drużynie odwoływaliśmy się do jakichś kronik, opracowań historycznych. Autorem pierwszego, które powstało w 1936 roku, jest druha Różycki, powstało na 25-lecie drużyny. To przedwojenna publikacja, są w niej zdjęcia archiwalne z lat – nastych, dwudziestych i trzydziestych. Oczywiście z tej książki nie korzystaliśmy codziennie w naszej pracy. Kiedy wstąpiłem do 16-nastki, pierwszą książką którą musiałem przeczytać, i zrobiłem to z przyjemnością, była książka Kazimierza Koźniewskiego. Oprócz jego książek, które wymieniono w poprzedniej części, napisał „Gawędę o 16-nastce” obejmującą lata 1911 – 1981 z okazji 70-lecia drużyny. Była to tak naprawdę pierwsza syntetyczna praca historyczna poświęcona naszemu środowisku, z której powszechnie korzystano. Po kilku latach, przy okazji kolejnych jubileuszy, powstała już taka klasyczna kronika, druha Bogusławskiego. Klasyczna w tym sensie, że jest opisem rok, po roku wydarzeń, które miały miejsce, dokumentów (rozkazy, programy pracy, listy instruktorów, składy zastępów) prowadzone od powstania drużyny do roku 1986 roku, a w ślad za tym jeszcze uzupełnienie - kronika fotograficzna, same zdjęcia z krótkimi opisami.

Korzystaliśmy nie tylko z książek wydanych przez byłych harcerzy 16-nastki. Mam ze sobą monografię szkoły im. S. Staszica, w której nasza drużyna powstała, z którą była związana przed wojną, w czasie okupacji i krótko po wojnie. W tej książce 50-60 proc. tekstów poświęcono 16-nastce. Są to wspomnienia instruktorów i harcerzy z obozów przedwojennych, okupacyjnych, z początków drużyny. Różne fragmenty tej książki są cały czas w jakiejś mierze wykorzystywane.

Chciałbym jeszcze wspomnieć, że na bieżąco kontynuujemy prace wydawnicze. Mam tu zbiór naszych roczników, które nazywamy „Sulimczykiem”, od herbu naszego patrona, rycerza Zawiszy Czarnego, wydawanych teraz raz do roku (kiedyś nieco częściej). W każdym zeszycie jest krótkie podsumowanie tego, co się działo w danym roku w drużynie. Jest to

owoc pracy chłopców, którzy teraz są w drużynie i jest to kontynuacja pracy druha Różyckiego.

hm Wojciech Wróblewski

Chciałbym dopytać, jak to się dzieje, że to wszystko powstało? Skąd się wziął ten imperatyw, żeby zapisywać historię? Wspomniałeś, że jest jakaś współczesna część tej historii pisana przez chłopców.

hm Lech Najbauer

Są moim zdaniem dwa sposoby pisania historii środowiska. Pierwsza – jest entuzjasta, człowiek, który nakręca tę działalność, zbiera materiały. Taki był druha Bogusławski. W czasach, gdy byłem w drużynie, po każdym obozie czy zimowisku żądał, i nie było to coś z czego można się wykręcić, krótkiego sprawozdania, z zestawieniem kadry, składu zastępów itd. Pamiętam, że to przepisywał to na maszynie, na takich cienutkich bibułkach w kilku egzemplarzach: jeden chował dla siebie, jeden przekazywał starszyźnie, a pozostałe rozdelał między autorów tych opracowań. Egzemplarz, który zostawał u niego, wykorzystywał do pisania kroniki, którą wydał w 1986 roku. Sięgał także do innych materiałów historycznych, prowadził kwerendy w wielu archiwach. Zbierał relacje byłych harcerzy, przedwojennych i powojennych, które potem wykorzystywał w swojej kronice.

Drugi sposób – to jest sytuacja obecna w 16-nastce, czyli dokumentowanie wszystkich wydarzeń, w których uczestniczymy. W pierwszej kolejności w formie kroniki elektronicznej na naszej stronie internetowej (<http://www.16wdh.pl>).

hm Wojciech Wróblewski

Mamy tu do czynienia z bardzo ciekawym środowiskiem, w którym element dokumentowania przeszłości jest wciąż obecny. Będę chciał potem prosić, abyście podzielili się informacjami na temat tego, jak w znanych wam środowiskach wygląda ta kwestia. Niektóre środowiska, które przestały aktywnie działać znikają razem z własną historią, jeśli nie znalazły swojego historyka, czy też kadra zarządzająca środowiskiem nie zadbała o systematyczne dokumentowanie tej historii. Obok mnie siedzi druha Joanna, która opracowała w formie wspomnień historię środowiska szerzej rozumianego niż jedna drużyna.

pwd Joanna Ryba

Przyjechałam z Gdyni, wywodzę się ze środowiska 4 Gdyńskiej Drużyny Harcerzy imienia Bolesława Chrobrego „Czarnej Czwórki”. Przygotowując się do dzisiejszego panelu nie ograniczyłam się tylko do przywiezienia książki, którą opracowałam, ale także przywiozłam dwie monografie naszej drużyny. Zanim opowiem jak powstały, chciałabym nawiązać do

poprzedniego panelu. Moim zdaniem harcerstwo jest tak złożoną materią, że można pisać o nim w bardzo różny sposób. Przypominam, że od emocji jest liryka, albo pamiętnikarstwo, nie tylko wydawnictwa stricte historyczne. Ja należę do pasjonatów harcerstwa podobnie jak moi koledzy z „Czarnej Czwórki” i stowarzyszenia, które założyliśmy swego czasu.

Dwa słowa wyjaśnienia: wspomnienia „Czuwaj Gdynio!”, przedstawiające dzieje harcerstwa przez pryzmat pojedynczych osób, które wspominają swoje losy, są wydawnictwem bazującym na wspomnieniach „czarnoczwórkowiczów”. Nasza drużyna jest jedną z najstarszych w Gdyni, niedługo będzie świętowała swoje 85-lecie. Możecie powiedzieć – cóż to jest przy ponad stuletniej tradycji harcerstwa w Polsce, ale chciałabym przypomnieć, że Gdynia jest tylko cztery lata starsza od naszej drużyny. Fenomenem „Czwórki” jest to, że mimo zawirowań losu, cały czas funkcjonuje. Możemy już mówić o środowisku czarnoczwórkowym, teraz istnieje drużyna żeńska, męska i wędrownicza w ramach ZHR i dodatkowo stowarzyszenie „Czarnej Czwórki”.

W roku 1971 nowy drużynowy zaczął się zastanawiać skąd się wziął patron drużyny, dlaczego akurat Bolesław Chrobry, zaczęto poszukiwać swoich korzeni. Najpierw okazało się, że drużyna powstała zaraz po wojnie, a następnie dzięki prefektowi księdzu Józefowi Szarkowskiemu, okazało się, że znacznie wcześniej. Mnie wtedy w drużynie nie było, wstąpiłam w późniejszych latach siedemdziesiątych. Jubileusz doszedł do skutku, ówczesny hufiec nawet nie przeszkadzał, czego nie można powiedzieć o dyrekcji szkoły, ale efektem tych działań była wystawa, którą zorganizowano, a na którą przychodziły wycieczki z innych szkół. Druh Marek Twardowski został historykiem, a po zakończeniu wystawy zaopiekował się tą spuścizną. Na czterdziestolecie przyjechało wielu druhów z lat 1944-49, było kilku z lat przedwojennych, zebrano ich wspomnienia. Później my, jako kolejne pokolenia harcerki i harcerzy opiekowaliśmy się spuścizną. Będąc w drużynie wychowywaliśmy się na historii mówionej. Podczas kolejnego jubileuszu – tym razem siedemdziesięciolecia drużyny w 2001 roku, pojawiła się monografia druha Twardowskiego, kustosa na Darze Pomorza, pracownika Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Ten jubileusz zgromadził bardzo wiele osób ze wszystkich roczników. Powstał wówczas pomysł powołania stowarzyszenia, które działa do dzisiaj. Druhowie seniorzy, którzy wzięli do ręki nasze wydawnictwo i zaczęli je dokładnie wertować, odnaleźli wiele nieścisłości, przeinaczenia i przekłamania, natychmiast pojawiły się korekty do tego wydania. Struktura tej monografii wyglądała następująco: większą jej część stanowił rys historyczny napisany przez druha Marka Twardowskiego, przedruk druha Andrzeja Kańskiego na temat 77 Pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Bolesława Chrobrego – naszej przedwojennej protoplastki oraz relacje drużynowych z przedwojennych roczników, m.in. Andrzeja Żupańskiego (ostatni drużynowy przed wojną), powojennych drużynowych Józefa Kaczmarka (lata 1945-49) i naszego wskrzesiciela drużyny, Janusza Manasterskiego (lata 70-te).

Poprawki naniesiono i w drugim wydaniu monografii pojawiło się znacznie więcej relacji z takich kluczowych momentów z życia drużyny.

Mamy się czym chwalić, nasi harcerze byli w THH, Szarych Szeregach, byli więźniami Stuthoffu, przeżyli marsz śmierci albo wywiezieni z tego obozu drogą morską trafili do

Niemiec i tam byli wyzwoleni. THH były organizacją, która doprowadziła do tego, że Gdynia ocalała w czasie wojny jako miasto, nie został zniszczony jej potencjał. Losy powojenne to dzieje harcerskiej konspiracji i prześladowań harcerzy po roku 1949, walka w latach 70-tych o zachowanie kształtu drużyny, którą chciano przemianować na HSPS (Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej). Z tego wynikł bunt drużyny w czasach, gdy można się było buntować, siedząca tu drużyna hm Ewa Borkowska-Pastwa (Przewodnicząca ZHR) najlepiej to pamięta. Jej mąż Jan Pastwa przeprowadził drużynę przez ten trudny okres. Potem był KIHAM, mały ZHR, aż do utworzenia dużego ZHR, którego nasi członkowie są założycielami.

Teraz opowiem o następnej książce. Ponieważ zbliżała się kolejna rocznica drużyny, rocznica powstania miasta oraz, przede wszystkim, rocznica stulecia harcerstwa w Polsce, a chcieliśmy wyjść poza nasze środowisko, powstał pomysł zaproszenia Gdynian do podzielenia się swoimi wspomnieniami związanymi z harcerstwem. Wspomnienia ułożyły się nam pięknie chronologicznie, a na bazie wspomnień powstała ta książka.

hm Wojciech Wróblewski

Ile relacji jest w tej książce?

pwd Joanna Ryba

Trzydzieści trzy.

hm Wojciech Wróblewski

Rozumiem, że każdy z autorów zapisywał swojej wspomnienia?

hm Joanna Ryba

Było bardzo różnie. Niektóre wspomnienia nie były dotąd publikowane, a pozostały z wcześniejszych wizyt np. wspomnienie druha Aleksandra Kaszuby, który pozostał na emigracji w Kanadzie. Były relacje przygotowane przez druhow seniorów specjalnie do książki, ale były i takie przypadki, że jechaliśmy do druhow, którzy nie chcieli pisać sami i nagrywaliśmy ich relacje, robiliśmy notatki i później redagowaliśmy ich wspomnienia.

hm Wojciech Wróblewski

Historię ruchu harcerskiego można również opisywać przez pryzmat konkretnych postaci. I tu zwracam się do drużyny Wandy Czarnoty, która zajmuje się harcerskimi biogramami.

hm Wanda Czarnota

Moje zainteresowanie historią pojawiło się bardzo wcześnie. Gdy byłam szczepową, zawsze – z racji wykształcenia - stałam na bieżąco na przeszkodzie „historia”. Aby się nie nudzić i nie

nudzić tych którzy przychodzą, wymyślałam różne dziwne rzeczy, aby to nie było „odpytywanie”. Tym sposobem historię harcerstwa poznawałam tak jak harcerki i harcerze, i stała się ona dla mnie czymś bliskim i ciekawym, tak że zaczęłam się tym interesować dogłębnie.

Potem, gdy pełniłam różne funkcje, spotykałam różnych mniej lub bardziej znanych instruktorów i instruktorki z przeszłości. Ludzie ci wywierali na mnie ogromny wpływ, w każdym wymiarze. Wydawało mi się, że fakt, że spotkałam ich na swojej drodze jest na tyle ważny iż nie powinnam zatrzymać tego, co o nich wiem tylko dla siebie.

Kiedy odeszli, a wszyscy oni odchodzą (my też odejdziemy, ale może trochę później) wydawało mi się rzeczą absolutnie oczywistą i naturalną, że powinnam opracować ich biogramy. One nie powstawały na podstawie moich notatek i wspomnień, ale opierałam je na materiale historycznym. Na pewno inspiracją do ich napisania były wspomnienia i fakt iż spotkałam te osoby. Druh Wojtycza na pewno zaświadczy, że one nie są osobiste. Bardzo bowiem pilnuję, aby wykreślić każdą osobistą refleksję.

Oprócz biogramów, pasjonuję się historią harcerstwa żeńskiego. Zaraziła mnie tym druhna Anna Zawadzka i dlatego zredagowałam jej książki i wracałam do wszystkich spraw związanych z harcerstwem żeńskim. Dlatego założyłam Fundację Harcerek, aby odtwarzać powojenną historię żeńskich drużyn harcerskich.

hm Wojciech Wróblewski

Wróćmy jeszcze do tematu biogramów. W poprzedniej debacie była mowa o opracowaniach mających charakter biografii, ale i kompendiów wiedzy o harcerstwie. Pojawiają się w nich postacie tworzące ruch harcerski. Jak druhna ocenia udokumentowanie historii harcerstwa przez pryzmat biografii wybitnych instruktorów.

hm Wanda Czarnota

Biografie to jest szersze pojęcie od biogramów, biografie pisze Barbara Wachowicz. Nie wiem, dlaczego jej tu dzisiaj nie ma, może by nam coś opowiedziała. Natomiast biogramy to jest ta esencja – jeśli ktoś chce się czegoś dowiedzieć o instruktora, może przeczytać jego wspomnienia, wspomnienia innych, natomiast w biogramie nie ma miejsca na opowieść. Jest to dokument tego życia, dlatego uważam, że biogramy odgrywają olbrzymią rolę w tworzeniu prawdy historycznej o harcerstwie.

hm Wojciech Wróblewski

Ja także chciałbym się pochwalić swoimi dokonaniem. Moje środowisko ma krótszą historię niż wspomniane tutaj dwa środowiska z Warszawy i Gdyni, bo zbliża się dopiero do czterdziestki, ale postarałem się parę lat temu o podjęcie pracy nad naszym dziedzictwem. Stworzyłem opracowanie pt. „*Szczepowe dziedzictwo*”, które obejmuje 35 lat historii Szczepu Puszcza w Niepołomicach. Jako socjolog mam pewien niedosyt. Nie jestem

historykiem i zgadzam się z wypowiedziami panelistów z poprzedniego panelu, że aby opisać historię harcerstwa trzeba stworzyć narrację wielowymiarową. Bardzo ważne są elementy czysto historyczne, ale jest również bardzo istotny element pedagogiczny i socjologiczny. W tym cała trudność, wymaga to pewnego talentu i bogatych dokumentów źródłowych, na które składają się i fakty i to podglebie, ta cała podstawa napisana przez entuzjastów, czyli wspomnienia, relacje, opowieści, czyli historie z cyklu „jak szliśmy w nocy i padał deszcz”. To jest ten istotny element, który tworzy klimat książki, wpływa na jej przekaz.

Dopóki nie będziemy mieli „swojego” Jasienicy czy Wańkowicza, to harcerstwo nie będzie pokazane tak, jak to my je czujemy. Jako socjolog popełniłem opracowanie, w którym starałem się unikać komentarzy i opinii. Jest to próba zebrania dokumentów, zapisów z kronik, zestawień, gazetek, książeczek, relacji. To opowieść o środowisku. Tworząc ją przez kilka lat, zrozumiałem jak jest niezwykle trudno, także z tego powodu, że trudno od ludzi wyciągnąć relacje. Może jestem złym organizatorem tego przedsięwzięcia. Kilkakrotnie ponawiałem apele i prośby: napiszcie. Wymyśliłem sobie, że jeden z rozdziałów monografii będzie poświęcony przyrzeczeniom, że znajdą się w nim relacje kilkudziesięciu osób z ich przyrzeczeń – nie udało mi się. Jak się spotykamy opowieści płyną wartko, a gdy się poprosi o ich spisanie – to już nie da rady.

Druga kwestia dotyka rozwiązania systemowego, najłatwiej pisało mi się o pierwszych 10 latach historii środowiska, bo było to dokładnie udokumentowane. Następne 20 lat, w dobie aparatów cyfrowych nie ma zdjęć, nie ma relacji, nie ma zestawień, brak jest historycznej dokumentacji, która jak się okazuje, jest niezbędna. Nie można tworzyć historii, bez jakichkolwiek informacji. Często, gdy nawet mamy jakiś opis zdarzenia, ale brak na nim dokładnej daty. Dopiero teraz doceniłem jak ważne jest wypełnianie książek pracy na obozie, w tej części komentarz komendanta. Znajdowałem takie zapisy „Nic ciekawego w tym dniu się nie wydarzyło”, albo „zajęcia odbyły się zgodnie z planem”. Były fascynujące opisy jakichś historii, problemów, mniejszych lub większych.

Nasza konferencja ma za zadanie odpowiedzieć na pytanie jak wygląda sytuacja w ruchu harcerskim na tle ruchu wydawniczego w Polsce. W poprzedniej sesji padło pytanie o historiografię harcerską na tle historii Polski. I nasi historycy mieli trudność z oglądem całości. W tym gronie nie możemy stwierdzić jaka jest skala dokumentowania historii poszczególnych środowisk harcerskich. Przygotowując konferencję chcieliśmy sięgnąć do zasobów Biblioteki Narodowej i utknęliśmy na samym wstępie, na próbie rozszyfrowania co się kryje w katalogach, które nam udostępniono.

Chciałbym Wam zadać pytanie (a potem sali), jak oceniacie, czy dokumentowanie historii waszych środowisk to jest tendencja stała, czy raczej jest to rzadkie zjawisko?

Drugie moje pytanie: na ile monografie, opracowania, relacje, biogramy czy biografie, są cenne dla ruchu harcerskiego, czy są wykorzystywane w pracy wychowawczej, na kursach instruktorskich, przez instruktorki i instruktorów w pracy z dziećmi i młodzieżą?

hm Wanda Czarnota

W moim przekonaniu, jeżeli drużyna istnieje, to powinna mieć kronikę. Jest to tak oczywiste jak to, że ma zbiórki. Jeśli ma kronikę – znaczy, że dokumentuje wydarzenia ważne w życiu tej drużyny. Z tych kronik może powstać historia szczepu, hufca. Na każdym poziomie takie dokumentowanie jak opisywanie ważnych wydarzeń jest podstawą do tego, by można odtwarzać historię harcerstwa. Wtedy też to będą opowieści, ale oparte o fakty, wydarzenia z tymi faktami związane.

Nie mam kontaktu bezpośredniego ze środowiskami. Gdy byłam czynną instruktorką, było dużo mniej książek, z których można było korzystać. Pomysł zgłoszony w poprzednim panelu, by na stronie internetowej znalazła się encyklopedia, żywa, ruchoma, uzupełniania – jest dobry, drużynowy szybciej sięgnie do takiej strony niż do książki.

hm Lech Nejbauer

Nie jestem przekonany, czy mogę dużo wnieść do dyskusji na temat tego, czy w innych środowiskach harcerskich jest wykorzystywana ta służba, czy sprawność kronikarza. Co prawda już wyrosłem z czasów, w których uważałem, że nie ma harcerstwa ponad 16-nastkę, że 16-nastka ponad wszystko. Mimo to, że wyrosłem, cały czas uważam, że to co robimy stanowi dobry przykład. Czy inne środowiska z tego korzystają, trudno mi powiedzieć. Wiem, że są liczne wydawnictwa monograficzne odtwarzające historię, niekoniecznie bazujące na bieżącej pracy kronikarskiej, które pojawiają się przy okazji jubileuszy. Jest to najczęstsza okazja, by pozbierać materiały rozproszone po archiwach drużyn. W 16-nastce służba kronikarska jest cały czas żywa. Wspominałem, że staramy się z każdego wydarzenia w którym uczestniczymy staramy się napisać chociaż trzydziestką notkę, którą umieszczamy na stronie internetowej, czasem zamieszczamy dłuższe relacje, w innym dziale na stronie www. Jest to, w moim przekonaniu, narzędzie, z którego korzystamy w miarę świadomie. Dlaczego tak uważam? Wspomniałem wcześniej, że chłopcy, którzy są aktualnie w 16-nastce, mamy dwie drużyny męskie i trzy gromady zuchowe, mają w próbach na stopnie i sprawności obowiązek wykonania jakiejś pracy kronikarskiej. Ich relacje, np. z zimowiska, które się niedawno skończyło, pisane są tak jak to piszą chłopcy w wieku 13 lat, którzy byliby bardziej zadowoleni, gdyby musieli to napisać sms-em lub na Twitterze, a nie wstukać w klawiaturę 5 czy 6 zdań. Mimo wszystko pojawia się tam jakaś nazwa zastępu, pseudonim, jakieś nazwisko. Dla przyszłego historyka może to nie będzie źródło wiedzy, gdyby próbował to zimowisko szczegółowo odtworzyć, ale wydaje mi się, że na bieżąco jest to dobra metoda. Z jednej strony uczy systematyczności, z drugiej uczy, że to jest ich wkład do wspólnego pozostawienia śladu po 16-nastce. Pokazujemy im, jak to wyglądało kiedyś. Książkę – „Kronikę 16-nastki” z 1986 roku znają, czasami jest ona wręczana jako nagroda za wybitne osiągnięcia. Nie twierdzę, że ją czytają i posługują się nią na co dzień, ale ją znają i wiedzą, że ktoś od stu lat do czegoś takiego tworzy. Pisują czasem do naszego „Sulimczyka”, wydawanego raz do roku, na nasze święto, które nazywamy Choinką, a na które zapraszamy rodziców harcerzy i byłych harcerzy, których nazywamy Zawiszakami. Zamieszczamy w nim

relacje lepiej piszących chłopców z wydarzeń, zimowisk, obozów. Wydaje mi się, że to wszystko działa w miarę dobrze.

hm Wojciech Wróblewski

A co się dzieje w Gdyni?

pwd Joanna Ryba

Mam nieco wiedzy na temat tego co się dzieje w Gdyni, a tak naprawdę w środowisku Czarnej Czwórki. Tradycją było to, że trzeba było sobie zasłużyć na możliwość przynależności do tej drużyny. Jednym z elementów były zadania związane z jej historią. Tak jest do dziś. Pomocą w tej materii są monografie i książka „Czuwaj Gdynio!”, czyli jest ona wykorzystywana bezpośrednio w pracy wychowawczej. Ale to w naszym środowisku. Ja te teksty wykorzystuję w swojej pracy dydaktycznej, używając ich do omawiania tematów związanych z problematyką lokalną, z małą ojczyzną. Moje koleżanki nauczycielki także korzystają z tekstów zawartych w tej książce. Książka zawędrowała poza granice – na Litwę, Ukrainę. Ciągłe mamy nadzieję, że będzie rzutowała nie tylko na pracę harcerską, ale na wychowywanie młodych Gdynian. Ciągłe wydaje się nam, że wiedza o własnym mieście jest wśród młodzieży za mała.

hm Wojciech Wróblewski

Mam pytanie do siedzących na tej sali: jak w waszych środowiskach wyglądają kwestie lokalnych monografii, wspomnień, relacji czy biografii, czy jest to zjawisko żywe? Jak się to odnosi do pracy wychowawczej? Na pewno wesprą nas tutaj wydawcy, którzy wiedzą co na rynku wydawniczym się pojawia, jakiego typu materiałem dysponują.

hm Janusz Sikorski

Chcę zwrócić uwagę na to, że w kwestii spisywania historii przed 10 lat nastąpiła eksplozja dokumentowania. Praktycznie każda drużyna harcerska przeniosła swoją kronikę do Internetu zakładając swoją stronę. Żywa strona internetowa drużyny, środowiska harcerskiego, jest niczym innym jak świetną, multimedialną kroniką jej działalności. Często wyposażoną w fora, gdzie są zdjęcia i rozkazy. Piękna kronika pracy.

Ostatnimi czasy większość stron przeniosło się na Facebooka, jest to zalew informacji z całego świata, w tym momencie dokumentacja nam ucieka. Harcerstwo zawsze powinno być awangardą. Taka strona internetowa może być co 10 lat odświeżana, albo można pisać monografie środowiska. Krótko mówiąc kronikarstwo przeniosło się do netu.

Tworzenie monografii może opierać się na mechanizmach internetowych, mamy Wikimedia, gdzie w Wikipedii możemy być autorami takiej monografii, która będzie budowana przez pokolenia, przez wielu ludzi. Jest kilka przykładów środowisk, które używają tych metod.

hm Wojciech Wróblewski

Druh zwrócił uwagę na nowe technologie. Przenieśliśmy się do sieci, ale jej cechą jest wirtualność – jest i jej nie ma. Druh powiedział, że wszyscy stworzyli strony, a potem one przestały istnieć i ta zawartość też się rozplynęła, chyba że jest w informatycznej chmurze, ale ja tego nie potrafię wyjaśnić.

Na pewno ten problem zmiany sposobu komunikacji i przenoszenia się do Internetu istnieje. Marku, może więcej nam powiesz na ten temat.

hm Marek Frąckowiak, Niezależne Wydawnictwo Harcerskie (NWH)

To dzisiaj jest nieuniknione, Facebook, strony www, ba, należy to rozwijać, ale pamiętając że to jest ulotne. Nie tylko jako wydawca, ale jako harcerz i historyk, nakłaniam wszystkich, by pisać i drukować. A jeśli nie wszyscy mają możliwość drukowania, to spisywać. To, co na papierze jest trwalsze. Drużyna z której się wywodzę i jej dzieje są na to świetnym przykładem – mówię o „Błękitnej” 14 WDH, nieistniejąca w tej chwili, ale jedna z najstarszych drużyn warszawskich. Ma swoją stronę w Internecie, tam można znaleźć w całości monografię tej drużyny, napisaną przez drużnę Annę Zawadzką, pierwszych 40 lat istnienia tej drużyny. Bardziej się cieszę z tego, że ta praca jest w archiwum Muzeum Harcerstwa, bo tam nie zginie. Ta założona przez nas strona internetowa trwa, czasem tam ludzie zaglądają, ale ja mam większe zaufanie do tego co jest wydrukowane, lub przynajmniej jest na papierze.

W lokalu NWH na czołowym miejscu stoi książka „Czuwaj Gdynio!”, ale w naszej szufladzie czeka na wydanie monografia Szczepu Gdyńskiej Szarotki, też bardzo ciekawa. Internet tak, ale warto spisywać, drukować albo chować w szufladach.

Czasami takie monografie, opowiadki o środowiskach są traktowane przez historyków i czytelników nie jako prawdziwa historia. To są bardzo ważne źródła historyczne, a dla harcerzy bardzo ważne jest to, że w takich pracach można znaleźć mnóstwo informacji, które uczą, pokazują jak poprowadzić różne zajęcia. To są świetne poradniki, każda z takich monografii środowisk to poradnik metodyczny i programowy dla innych drużyn. Są to także znakomite prace, pokazujące ludzi, postawy, myśli, zachowania wobec wartości. Postawy w różnych, trudnych czasach na przykładzie żywych, konkretnych ludzi.

hm Wojciech Wróblewski

Marku, co Ty jako wydawca sądzisz o skali i żywotności tego typu wydawnictw?

hm Marek Frąckowiak

Na pewno nie wiem wszystkiego, a to dlatego że, niestety, ich zasięg jest lokalny. Opracowań jest dużo, i tych co czekają na wydanie i tych wydanych. Z tego co wiem na Śląsku wydaje się dużo prac o konkretnych środowiskach. W Gliwicach, Asia Januszewska, instruktorka KIHAMU, pisze takie prace. O ile wiem, wychodzą takie prace w Poznaniu, o

Krakowie nie będę mówił, bo wszyscy wiedzą. To jest szeroki nurt, ciągle zbyt mało znany i niedoceniany. W NWH wydaliśmy taką pracę o kręgu instruktorskim. Szalenie ciekawa książka, pokazująca ludzi, wartości, środowisko kontynuujące tradycje Czarnej 13 Wileńskiej. Takich rzeczy warto szukać, jest tego dużo. Często są nieznane i rozproszone.

hm Wojciech Wróblewski

Chciałbym, byście powiedzieli jak to wygląda w waszych środowiskach, czy historia jest żywa i udokumentowana, czy zniknie w pomroce dziejów? Jest Wiesiek Pietruszczak z Drezdenka, twórca środowiska Puszcza, którego już chyba nie ma. Jak to wygląda na zachodzie Polski?

Wiesław Pietruszczak

Środowisko założyliśmy w 1975 roku, w 1978 u nas był KIHAM, oficjalnie do kręgu instruktorów im. A. Małkowskiego przystąpiliśmy wraz z powstaniem kręgu w Gorzowie Wielkopolskim. Opowiem w jaki sposób wprowadziliśmy rotę przyrzeczenia z 1936 roku. Pojechałem do komendy chorągwi pytać o materiały metodyczne, odniosłem wrażenie, że był cały aparat z Komitetu Wojewódzkiego PZPR, ale niczego nie mieli. A mój ojciec miał materiały z lat 30-tych, w szczególności Szczygła. Wtedy tę rotę wprowadziłem. W ogóle nie dokumentowałem naszej historii. To, co zostało częściowo jest w kronikach pisanych. Mam taką od 1978 do 1989 roku, jest to jedyny dokument, który mamy. Przymierzę się do napisania jakiegoś tekstu na bazie tej kroniki.

hm Ewa Borkowska-Pastwa, Przewodnicząca ZHR

Chcę mówić o aspekcie finansowym takiego przedsięwzięcia, jakim jest monografia środowiska. Nie każde środowisko może sobie na to pozwolić. Wspomnę o wydawnictwie na Pomorzu, wydanym własnym sumptem, poświęconego Kręgowi Akademickiemu Zodiak, który działał bardzo prężnie w latach 50 i 60. Członkowie tego środowiska własnym sumptem wydało taką monografię (m.in. druhostwo Jasińscy, znani niektórym tu siedzącym). Ja się czuję wychowaną tego środowiska, moja drużynowa wywodziła się z niego. Te aspekty finansowe są problemem.

Druga sprawa - nie możemy się obrażać na Facebooka i strony www, te kroniki będą powstawać w Internecie. Pytanie do wydawców tu obecnych – jak to zrobić, by znalazło się to na papierze, w bezpiecznej formie, jak to mówicie. Nie skłonimy młodych drużynowych, którzy pędzą jak rakiety, aby pisali książki. Musimy pomyśleć o ścieżce, jak te relacje przenieść do świata literatury – faktu i przygody, może jakieś konkursy trzeba ogłosić, by sprowokować ludzi do pisania?

Ważne jest to, że takie kroki podejmowane są przez stowarzyszenia – w przypadku Wojtka Wróblewskiego i w przypadku Czarnej Czwórki, to stowarzyszenia podjęły się trudu wydania takiej monografii. Duża w tym rola KPH, środowisk wokół drużyn i okręgów, to trochę rola naszych współpracowników.

Skorzystam z tego, że jestem przy głosie i powiem, że ZHR obchodził w tym roku jubileusz 25-lecia, próbujemy wydać na ten temat publikację. Wymaga to czasu, nakładu intelektualnego, zebrania wielu relacji, takich które będą adekwatne w stosunku do tego co zrobiono w skali naszej organizacji i historii harcerstwa. Uważam, że mamy zadanie do wykonania, bierzemy to na warsztat. Podobnie jak obowiązek archiwizowania naszej pracy. Nie powinniśmy wydawać tych książek tylko wówczas, gdy znajdziemy sponsora.

hm Wojciech Wróblewski

Ponowiłbym więc pytanie do wydawców. Macie pomysł na to, co jest zawieszane w sieci? Czy to tylko problem pieniędzy? Czy gdyby było ich więcej, mielibyśmy więcej książek?

hm Marek Frąckowiak

Może to zabrzmie cynicznie, ale tak, przede wszystkim jest to problem pieniędzy. Kilka lat pracy w wydawnictwie, które jest społecznym wydawnictwem (NWH) i stawia sobie za cel wydawanie książek po harcersku, czyli na profesjonalnym poziomie, wyleczyło mnie z takiego optymistycznego spojrzenia. Mamy ogromne plany wydawania książek, także monografii, których mamy kilka w szufladzie. Potknęliśmy się o to, że siły i możliwości ludzi, którzy to robią – a pracują gdzie indziej i robią to społecznie, mają ograniczony czas. Pieniądzy trzeba na druk, potrzebujemy też tej tzw. maszynerii.

Historia harcerstwa, ciągle jest niedoceniana, nie jest to modny temat i nie ma na to pieniędzy. To jest trudne. Widziałem parę opracowań, które powstały jako zleczone prace magisterskie bądź licencjackie na kilku uczelniach, to katastrofa. Jeśli ten, kto pisze taką pracę nie jest entuzjastą, to na ogół to knoci, chyba że jest pod ścisłym nadzorem merytorycznym. Jest to trudny kawałek chleba.

hm Tomasz Sikorski

Ja nie mam takiego doświadczenia wydawniczego jak Marek, wydałem trzy książki, a z historii harcerstwa 4 miesiące temu wydałem jedną książkę. Na jednym biegunie zawsze jest pieniądz, a na drugim nabywca. Wydawałoby się, że Internet jest narzędziem o ogromnej sile oddziaływania jeżeli chodzi o reklamę, pozyskiwanie klienta, natomiast mi się to nie sprawdziło. Sprzedałem przez Internet przez cztery miesiące 20 książek, natomiast przez docieranie do odbiorcy, przez kontakty osobiste sprzedałem 480 egzemplarzy, mimo trudnej ceny. Trochę odwagi inwestycyjnej i pomysł, być może przedpłaty, zamówienia?

O bardzo wielu wydawnictwach, o których tu mówiliśmy, ludzie w Polsce B (nie mówię o C) ludzie po prostu nie wiedzą. Nie zawsze znajdują to w necie, na fb. Nic tak nie oddziałuje jak kontakty osobiste.

Witold Pietrusiewicz

Nie jestem wydawcą, ale chciałbym zabrać głos w obronie Internetu. Jest to to medium, które dociera wszędzie, do wielu ludzi, harcerzy i nie harcerzy, którzy nie czytają prasy harcerskiej, nie czytają książek harcerskich lub czytają ich niewiele. Warto docenić, to że w Internecie publikowane jest to wszystko, co dzieje się w drużynach i może mieć szersze oddziaływanie. Obserwuję to, jak prezentują się niektóre środowiska warszawskie w Internecie i chciałbym złożyć ukłon 16-nastce. Ich strona jest dobrym przykładem łączenia szybkiego przekazywania informacji z jednoczesnym zapewnieniem szerokiego pozyskiwania tych informacji. Dzięki Internetowi można każdemu harcerzowi umożliwić jak najlepszy wkład we wspólne dokumentowanie historii środowiska. Przykład tego środowiska pokazuje jak łączyć to, co w Internecie z tym, co potem jest przenoszone na papier.

Chciałbym podzielić się też moim doświadczeniem ze zbierania relacji. Druh Wróblewski mówił na początku o trudności w pozyskiwaniu relacji od harcerzy i byłych harcerzy i instruktorów. Cztery lata temu moje środowisko, wspólnie z Muzeum Warszawskiej Pragi, z okazji organizacji wystawy „Czuwaj Prago, w stulecie harcerstwa na warszawskiej Pradze” zbierało relacje dźwiękowe. Muzeum, wtedy jeszcze w organizacji, podobnie jak np. Muzeum Powstania Warszawskiego, zbiera relacje dźwiękowe. Bardzo nas do tego namówili, by nie iść w stronę zbierania relacji pisanych, bo często ludzie mają problem z przelaniem swoich myśli na papier. Nie każdy ma łatwość pisania, nie potrafi ładnie sprzedać swojej historii. Natomiast relacje dźwiękowe mają olbrzymi walor spontaniczności. Później przepisane na papier – bardzo fajnie się je odbiera. Udało nam się pozyskać bardzo fajne relacje przy okazji tego projektu. Trzeba je tylko później publikować. Wydaje mi się, że łatwiej jest zebrać relacje dźwiękowe i później je spisać, niż namawiać do opisywania swojej działalności.

hm Janusz Sikorski

Trzeba pamiętać, że historycy profesjonalni również poszerzają swój zakres oddziaływania. Wystarczy wejść na strony Muzeum w Oświęcimiu czy np. Muzeum Miejskiego w Jaworznie – na tych stronach pojawiają się relacje mówione. To są źródła historyczne. Zebrane razem stają się elementem multimedialnym, lepiej trafiającym do odbiorcy. Pewnie około 20 procent młodzieży ma e-booki i możemy bez kosztowo stworzyć takie wydawnictwo w każdej drużynie, w formie pdf-a, ze zdjęciami i każdemu członkowi drużyny to udostępnić, albo wstawić do Internetu. Jak coś raz trafi do sieci to już zawsze w niej będzie, tylko czasem jest problem ze znalezieniem tego. Są także różne mechanizmy typu issue, które w sposób bajeczny pozwalają nam zwizualizować książkę łącznie z przekładkami, takimi, jakich nigdy w życiu nie wydamy np. z krótkim filmem czy relacjami słownymi. Jako harcerze mamy wręcz obowiązek poszukiwać nowych dróg dokumentacji. Wydanie tego w formie książkowej też jest możliwe, tak zrobiliśmy w przypadku jednej z książek mojego autorstwa. Część znalazła się w Internecie jako zapowiedź, zachęta, a kto chce poczytać więcej, może kupić książkę za 9 zł. Chodzi o to, aby nie dopłacić. Nie robimy tego przecież dla pieniędzy. Tak samo można postąpić z monografiami, zwłaszcza pisanymi przez pasjonatów.

hm Wojciech Wróblewski

Mówiliśmy tu o różnych formach dokumentowania lokalności środowisk, o narzędziach dystrybuowania. Dotknęliśmy tematu Internetu, zwracając uwagę na możliwości jakie on daje, ale także podkreślaliśmy to iż jest to świat wirtualny, jego kruchość, a także na fakt, że nie ma pomysłu systemowego jak wydobywać informacje z sieci, jeśli nam się coś podoba.

Wydawcy mówili, że są gotowi wszystko wydać, jeśli tylko trafią do nich gotowe teksty i będą mieli za co. Na koniec pojawiło się pytanie – dla kogo to robimy? Jeśli będą pieniądze i będą teksty, a nie będzie miał kto tego czytać... Może nie rozwijajmy tego wątku. Jest to równie ważny problem. Dla kogo to piszemy. Powinniśmy tworzyć zapisy dla historii, bo jak tego nie zrobimy, nikt z tego nie skorzysta. Pozostaje pytanie - na ile to, co wytwarzamy dzisiaj, bądź to co wytworzyli nasi poprzednicy, jest inspiracją dla młodych instruktorów, od których zależy przyszłość ruchu.

hm Wojciech Wróblewski

Poproszę teraz panelistów o kilka słów refleksji, kończących naszą dyskusję.

hm Wanda Czarnota

My, wyznawcy Gutenberga z druku nigdy nie zrezygnujemy i chyba nie powinniśmy, natomiast wszystkie nowe formy dokumentowania i upowszechniania historii są, oczywiście potrzebne. Mamy monografie, które przydatne są historykom i innym osobom interesującym się historią oraz tym, którzy upowszechniają historię harcerstwa. Natomiast drużynowym, harcerkom i harcerzom potrzebne są raczej opowieści, mogą być nawet dokumentalizowane. Powinni je pisać ci, którzy pisać umieją i których się chce czytać. Jest ich dużo więcej, niż nam się wydaje, ale trzeba ich wyszukiwać. Są jeszcze wspomnienia. To jest najbardziej ryzykowne, gdyż wspomnienia są zawodne, a człowiek z wiekiem ma tendencję do koloryzowania swojej historii. Te wspomnienia są fajne do wykorzystania przez kogoś kto zna historię, natomiast są dużo mniej fajne do korzystania przez ogół. Dlatego nie polecałabym czytania wspomnień harcerce na poziomie wędrowniczki, bo trzeba mieć dystans do historii, by na wspomnienia patrzeć jak na beletrystykę. Życzyłabym uczestnikom tej konferencji by powstawało jak najwięcej wydawnictw harcerskich, żeby Marek miał robotę i kasę, by tę robotę wykonać. I wszyscy inni również.

Z mojej wiedzy wynika, że w ZHP najczęściej monografii powstaje w chorągwiowych komisjach historycznych. Tam są ludzie, którzy dokumentują, co działo się w tych chorągwiach, pisząc oczywiście o ludziach, którzy tworzyli te historie.

Jeżeli chodzi o opowieści i wspomnienia, mimo że zahaczają o hasło „monografia”, to monografiami nie są. Jest parę takich książek, które moim zdaniem należałoby sobie od czasu do czasu przypominać, okładki niektórych zeskanowałam, żeby przypomnieć, bo na pewno ich w księgarniach nie ma (*tu te okładki koniecznie!!!!*). **To może trzeba skontaktować się z Czarnotą?**

hm Lech Nejbauer

Chciałbym się w tym podsumowaniu skupić na profilu odbiorcy – bez wątpienia piszemy dla historyków i badaczy. Mamy dwa profile odbiorców - nasze środowiska i środowiska, których nie ma – czyli piszemy wtedy dla weteranów tych środowisk, ku pociesze, ku nauce przyszłym pokoleniom. To są dwie różne grupy. To, co 16-nastka robi na swojej stronie internetowej jest bardziej skierowane do odbiorcy współczesnego, może też chłopców, którzy dopiero wstąpią do drużyny. Przede wszystkim dużą przewagą Internetu nad wydawnictwami jest to, że relacja, którą chłopak napisze jest natychmiast dostępna, widzi swoje nazwisko pod nią, albo swój pseudonim bądź inicjały. Wie, że jest współtwórcą historii drużyny. To jest ogromnie ważne i potrzebne by budować w nich poczucie wspólnoty, jedności, przywiązania do drużyny, do harcerstwa, które kiedyś, za 10, 20, 30, 40 lat może kiedyś zaowocować. Do tego bym zachęcał wszystkich, którzy mają kontakt z „żywym” harcerzem, aby te wspomnienia, czasami językowo bardzo ułomne, aby te krótkie kronikarskie zapiski umieszczać w Internecie i pokazywać: patrz jesteś kolegą druha Różyckiego z 1936 roku, pisałeś to samo, tylko w dwóch zdaniach i z błędami, ale też jesteś współtwórcą historii swojego środowiska. Nie koncentrujemy się tylko na tej czysto historycznej korzyści, jaką mamy ze służby kronikarskiej.

pwd Joanna Ryba

Jako pedagog muszę to powiedzieć. Gdy brakuje nam autorytetów, gdy upada system wychowawczy, najważniejsze w wydawaniu tego typu prac, obojętnie czy są to wspomnienia, opowieści czy dzieła historyczne, choć młodzież chętniej sięgnie po wspomnienia i opowieści niż po wydawnictwa naukowe, jest to, że powinniśmy mieć poczucie misji i służby w stosunku do dzisiejszego młodego pokolenia i przyszłych młodych pokoleń. Mówiąc szczerze – piszemy dla siebie, dla swojego środowiska, dla znajomych dla swojego miasta, ale przede wszystkim z nadzieją, że ziarno zostanie zasiane i wykiełkuje. Pamiętajmy, że często dzieła poprzedników doceniano w następnych pokoleniach.

hm Wojciech Wróblewski

Jedną z konkluzji tego panelu będzie i to, że obroniliśmy dobre imię entuzjastów. Aby nie zostało takie wrażenie, że są profesjonaliści i są entuzjaści, którzy biorą się za prace, których nie powinni wykonywać. Zgadzam się, że entuzjaści bez warsztatu nie powinni pisać prac z historii harcerstwa i analizować wszystkie wątki, natomiast na entuzjastach opiera się cały ten ruch wydawniczy, o którym tu mówiliśmy – wspomnienia, monografie, kalendaria, notki, biogramy, biografie. To wszystko, czy jest zawieszane w sieci, czy znajduje się w kronikach, jest podstawą, którą kiedyś jakiś profesjonalista z warsztatem i wspaniałym piórem przełoży na historię harcerstwa.

Małgorzata Sobieszczak-Marciniak

Jeszcze dwa słowa komentarza. Z tego młodego chłopca, entuzjasty, być może wyrośnie kiedyś profesjonalista, historyk ze świetnym piórem, tylko dlatego, że pozwolono mu ten nie do końca wspaniały tekst zostawić, wrzucić do sieci.

Jako muzealnik i archiwista, chciałabym dodać, że mówimy tu o tym, jak gromadzić informacje, jak tworzyć historię, jak ją zapisywać. Pomyślmy, co potem z tym materiałem zrobić. Mamy świadomość, że większość materiałów dotyczących harcerstwa jest rozproszona i nie wiemy, gdzie się one znajdują. Nie wiemy czym jako środowisko harcerskie dysponujemy. Być może trzeba pomyśleć o tym, żeby stworzyć coś trwałego, coś o czym wszyscy harcerze i nie tylko oni, będą wiedzieli, że można do tego sięgnąć. Ludzie odchodzą, historia powinna zostać.

Wnioski opracowane przez hm Wojciecha Wróblewskiego

Nie mamy oglądu skali zjawiska, ale w kraju powstaje bardzo wiele opracowań o charakterze monograficznym bądź wspomnieniowym; opracowania te dotyczą lokalnych środowisk; tworzone są głównie w oparciu o środowiska byłych harcerzy i instruktorów; wydawcami są stowarzyszenia, komisje historyczne, bądź komitety jubileuszowe powstałe dla organizacji rocznic swoich środowisk harcerskich

Niezależnie od poziomu merytorycznego i edytorskiego, ten typ wydawnictw ma niezwykle istotne znaczenie jako materiał źródłowy dla profesjonalnych badań historycznych i socjologicznych ruchu harcerskiego.

Część tego typu opracowań zawieszanych jest w sieci, jednak ich żywotność w wirtualnym świecie jest ograniczona. Dlatego ważne jest, aby wydawnictwa tego typu były deponowane w publicznych bibliotekach, szczególnie w Bibliotece Narodowej.

Dokumentowanie historii swojego środowiska powinno być elementem pracy wychowawczej prowadzonej w drużynach harcerskich; przykładem dobrych praktyk może być 16 WDH.

Wreszcie, istnieje potrzeba bardziej systemowego podejścia do dokumentowania i promowania szczególnie postaci wybitnych instruktorów harcerskich; wymagałoby to jednak porozumienia ponad organizacyjny i wykreowania platform takiej współpracy;